

**Prenumerata w Łodzi:**

Rocznie . . . . .	Rb. 6 kop. —
Półrocznie . . . . .	3 " —
Kwartalnie . . . . .	1 " 50
Tygodniowo . . . . .	— " 15

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . .	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie . . . . .	3 " 70

**Kalendarzyk.**

Piątek: Damazego P. W.  
Sobota: Aleksandra M.  
Niedziela: Łucyi P. M.  
Poniedziałek: Dyoskora M.

# GAZETA

# WIECZORNA

**Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.**

**Cena ogłoszeń:** „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1 1/2 k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.

Redakcyja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Z zawieszonym wydawnictwem „Rozwój“ weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratory „Rozwoju“ wzamian za topismo otrzymają rano dziennik „Prąd“, popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną“. Redakcyja i administracyja tych gazet mieści się przy ul. **Spacerowej 41.**

Łódź dnia 11 grudnia.

Jak to już zaznaczyliśmy w jednym z ostatnich naszych artykułów, wojna obecna, mimo olbrzymich ofiar, jakie dotychczas pochłonęła, nie dała jeszcze wyraźnych rezultatów, nie zaszedł ani jeden wypadek, któryby szale zwycięstw stanowczo i bezpowrotnie na którą ze stron wojujących przechylił.

Dokona tego prawdopodobnie czas. Zaważyć na losach wojny mogłyby jeszcze decydująco wtrącenie się któregośkolwiek z państw neutralnych, czy jednak dojdzie do tego?

Od początku wojny oczy całego świata zwrócone zwłaszcza na Włochy i Rumunię. Już samo zerwanie przez Włochy przymierza z Niemcami i Austryją zadało tym państwom bardzo dotkliwy cios, ztąd spodziewano się, że Włochy postępując dalej po raz obranej drodze, zerwą też ze swą neutralnością i czynnie staną po stronie koalicji. Nadzieje te dotychczas jednak nie ziściły się.

Jak ważną rolę w chwili obecnej mogłyby odegrać Włochy i Rumunia—niepotrzeba tłumaczyć. W ręku obydwu tych państw spoczywają obecnie losy Austrii. Wystąpieniem swoim Włochy i Rumunia natychmiast mogłyby sparaliżować Austryę, tem samem pozbawione jedyne go sojusznika Prusy oddane zostałyby całkowicie na łup koalicji.

Mimo bowiem poniesionych przez Austryę strat, rola, jaką w dalszym ciągu spełnia armia austriacka, jest daleko znaczniejsza, niżby się to na pierwszy rzut oka wydać mogło.

Wojska austriackie walczą w tej chwili nie tylko na terenie galicyjskim, brały one udział w walkach w Królestwie, wzdłuż Wisły, i nawet pod Warszawą biły się pułki austriackie, jak o tem świadczą wzięci do niewoli jeńcy.

Mało tego: chociaż zagrożona u siebie w domu (t. j. w Galicyi) Austrija pomaga Niemcom na froncie zachodnim.

Obecnie jest rzeczą stwierdzoną, że przy oblężeniu Antwerpii brała udział ciężka artylerya austriacka.

Czy z dobrej, nieprzymuszonej woli czy też pod przemożnym wpływem swej silniejszej sojusznicy ponosi Austrija takie ofiary i jak odwdzięczą się za to Prusy — to już nie nasza rzecz.

Chcielibyśmy tylko wykazać, jak olbrzymi wpływ wywarłoby na bieg wojny, gdyby się udało sparaliżować Austryę. Dokonać tego mogłyby za jednym zamachem Włochy i Rumunia.

Wstrzemięźliwość obu tych państw przypisywano do niedawna z jednej strony wpływem włoskiego ministra San Giuliانو, zdecydowane-

go stronnika trójprzymierza, z drugiej strony króla rumuńskiego Karola.

Traf zrządził, że w tym samym prawie czasie zmarli sędziwy król rumuński, oraz cierpiący na serce San Giuliانو.

Ich miejsce zajęli nowi działacze polityczni atoli w polityce obydwu państw dotychczas nie zaszła żadna zmiana, stoją one twardo przy swej neutralności.

Nasuwa to myśl, że oprócz osobistych wpływów, oprócz sympatyj i antypatyj, są jeszcze inne względy przemożne, które dla Włoch zarówno, jak dla Rumunii czynią niepożądanym ostateczny upadek Austrii.

Jest rzeczą wiadomą, że Włochy nie od dziś mają apetyt na austriacki Tryest i Trydent. Obydwa skrawki ziemi mają nadzieję Włochy wymódlz na Austrii nie dobywając oręża, jako zapłatę za swą neutralność.

Chodzi jednak o to, że apetyt Włoch nie ogranicza się do Trydentu i Tryestu. Te dwie prowincye to niejako kwestya honoru Włoch. Atoli polityka współczesna po nad honor stawia sprawy ekonomiczne.

Otóż pod względem ekonomicznym, handlowym daleko bardziej zainteresowane są Włochy na Bałkanie.

Interesy wyżej wspomniane obrabiały oddawna Włochy dotychczas wspólnie z Austryją, nieraz tam wprawdzie dochodziło do sąsiedzkiej sprzeczki, mimo to Włochy obawiają się, że w razie ostatecznej klęski Austrii, na Bałkanie powstanie nowa potęga — Wielka Serbia, która koniec położy wszelkim zewnętrznym wpływom.

Takim sposobem Włochy osiadłyby na swym Tryeście, musiałyby jednak zrzec się na zawsze roli swej na Bałkanie do czego dopuścić żadną miarą nie chcą.

Podobnie rozumie Rumunia.

Pod panowaniem Austro-Węgierskim, w Siedmiogrodzie mieszka parę milionów rumunów, którychby Rumunia chętnie do swych granic wcieliła — o ile by się to dało uskutecznić, nie osłabiając Austrii.

Rumunia bowiem jest dziś panią położenia na Bałkanie, rozumie się jednak, że z chwilą upadku Austrii, na jej trupie wyrosłaby wielka Serbia, która niewątpliwie ujęłaby przewodnictwo nad całym Bałkanem.

Do tego niechce dopuścić Rumunia, dlatego woli ona narazie zachować neutralność i drogą pokojową wymódlz na rządzie węgierskim autonomię dla swych rodaków w Siedmiogrodzie.

Na ogół zaś taktyka państw neutralnych na tem zdaje się zasadzać: czekać, aż strony wojujące krwią spłyną, wtedy państwa, które w pogotowiu, w całości i świeżości zachowały swe

siły bojowe, będą dyktować warunki pokoju zwyciężonym i zwycięzcom.

Taktyki tej trzymają się nietylko Włochy i Rumunia... Taktyka ta bardzo dogodna, atoli w obecnych czasach ścieranie się olbrzymich sił, czasach pełnych niespodzianek, pierwszy lepszy nieprzewidziany wypadek może przekreślić bardzo misternie skomponowany plan polityczny.

## Dwanaście rad Lorda Cursona:

Przewodnicząc niedawno na wiecu w Harrow, lord Curson podał zebranim dwanaście wskazań co do przyjmowania wiadomości wojennych. Rady te, mogące znaleźć zastosowanie we wszystkich krajach, brzmią, jak następuje:

1. Nie sądźcie, że wojna osobiście was nie dotyka.
2. Nie uście się nadaremnie radością na wieść o zwycięstwach, ani też nie poddawajcie się przygnębieniu na wieść o niepowodzeniach.
3. Nie dajcie się wyprowadzić z równowagi stratami, jakie wy sami lub wasi bliscy poniosą.
4. Nie przerażajcie się wykazami strat, niekiedy tak długimi i tak smutnymi.
5. Nie sądźcie, że umielibyście kierować akcją wojenną, a że sztab generalny tego nie umie.
6. Nie denerwujcie się powolnością postępów działań wojennych; na obecnych bowiem olbrzymich teatrach operacji wojennych inaczej być nie może.
7. Nie wiercie wszystkiemu, co pochodzi z Berlina.
8. Nie obniżajcie wartości nieprzyjaciela.
9. Nie wysyłajcie się na przewidywania, jakie będą losy cesarza Wilhelma i na tym świecie, i w przyszłym życiu. O należyte jego losy na tej ziemi zatroszczą się we właściwym czasie.
10. Nie zaprzatajcie się rozbiorem Niemiec, dopóki ich nie zdobycie.
11. Nie słuchajcie tych, którzy wołają: „Dostyc“ przed zupełnem osiągnięciem celu wojny.
12. Po skończonej wojnie nie zapomnijcie lekcyi, jakie z niej płyną.

Oto treściwy podręcznik co do zachowania się ogółu w obliczu wojny. Roztropność, spokój, stateczność, skromność, przezorność i cierpliwość płyną z rad lorda Cursona.

## KRONIKA

(k) **Transport 3-milionowy towarów.** Wczoraj kilkunastu przemysłowców łódzkich wyjechało do Kutna w sprawie odbioru transportów swych towarów na sumę 3 mil. rb., które wysłane były przez nich do Warszawy, lecz po drodze zatrzymane zostały przez wkraczające wojska niemieckie i odesłane do Kutna dla sprawdzenia, czy nie stanowią one własności intendencji rosyjskiej.

(k) **Po zakupy dla Łodzi.** Wczoraj z miasta naszego dla przepustkami komendantury niemieckiej wyjechało do Niemiec wielu kupców kolonialnych hurtowników, celem poczynienia zakupów towarów kolonialnych i delikatesów, mąki, cukru i t. p.

(a) **Z Komitetu opałowego.** Wczoraj po południu, odbyło się pod przewodnictwem p. A. Stamirowskiego, posiedzenie Komitetu opałowego, na którym załatwiono kilka spraw.

Przedewszystkiem rozważano sprawę wydawania drzewa dla gazowni łódzkiej. Obecny na posiedzeniu dyrektor gazowni, inżynier Świerczewski umotywował konieczną potrzebę pozyskania drzewa, dowodząc, że z powodu braku ropy naftowej, gazownia musiałaby zużywać większą ilość węgla, po wyczerpaniu się którego produkcja gazu byłaby całkiem przerwana.

Komitet postanowił na razie wydać gazowni 200 pólóg drzewa pieńkowego, licząc po rubli 7 za każdy pólóg.

Z powodu niedostatecznej liczby robotników (zamiast 600 przychodzi zaledwie 250) wyrąb drzewa w lesie miejskim idzie opieszale. Okoliczność ta wpływa na opóźnienie rozpoczęcia rozdawnictwa drzewa. Potrzeba bowiem ustawić codziennie 400 pólógów wyrąbanego drzewa, aby obdzielić dzielnice.

Na usilne prośby delegata Komitetu niesienia pomocy biednym, ks. Wojtczaka, postanowiono pomimo ograniczonej ilości wyrąbanego drzewa (700 pólógów w ciągu tygodnia), od poniedziałku przyszłego tygodnia, t. j. od 14 b. m. wydawać w każdej dzielnicy po 1 pudzie tygodniowo na każdą rodzinę.

Ażby zaś nadal rozdawnictwo drzewa odbywało się normalnie, mianowicie po 2 pudy tygodniowo, Komitet postanowił zorganizować artele robotnicze za pośrednictwem leśniczego lasów miejskich, p. Kaczyńskiego.

Każdy artel z 4-ch ludzi złożony zaopatrzony być winien w pięć 3 siekiery oraz 2 szpadle. Wynagrodzenie wynosić będzie: za wyrąb i zsa-

gowanie pólóg drzewa szczapowego po 40 k.; zaś drzewa pieńkowego po 90 kop.

Zapisy u leśniczego jutro w sobotę.

(a) **Czy koniecznie trzeba jeść chleb?** Chleb sprzedają obecnie po cenach wprost bająskich: 60, 75, 90, a nawet 1 rb. za 5—7-funtowy bochenek i to chleba razowego, to już chyba za wiele nawet na nadzwyczajne czasy obecne.

Wprawdzie ceny takie uprawiane są przeważnie poza piekarniami przez spekulantów, którzy nabywają chleb gdzieś tam w piekarniach podmiejskich po cenie niższej, a sprzedają go na ulicach i po domach po cenie wygórowanej do granic niebywałych.

Dziwić się tylko należy, że ludzie kupują chleb tak drogi, zamiast kupować mięso, które jest przecież posilniejsze, a w stosunku do chleba—tańsze o tyle, że kto może sobie pozwolić na kupno chleba, może też śmiało jadać mięso.

Może też władze odnośnie zajmą się unormowaniem cen na chleb, co aby nastąpiło jak najprędzej.

(a) **Tanie obiady.** Administracja zakładów przemysłowych Tow. akcyjnego Ludwika Geyera rozpoczęła onegdaj, przerwane przed kilku tygodniami, wydawanie dla swoich robotników obiadów po 4 kop. Jak wiadomo, niezależnie od tego robotnicy firmy tej otrzymują z fabryki stałą zapomogę pieniężną: ojcowie rodzin po 1 rb. 50 kop., matki po 1 rb. 30 kop., kawalerzy i panny po 1 rb.

(a) **Z Sekcji szkolnej.** Wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem p. St. Silbersteina, odbyło się posiedzenie Sekcji szkolnej przy Głównym Komitecie Obywatelskim.

Z udziałem zaproszonych pań z towarzystwa omawiano sprawę założenia kuchen, ewentualnie rozdawania obiadów bezpłatnych dla niewięcej potrzebujących dzieci, uczęszczających do szkół elementarnych miejskich.

Wybrano specjalną komisję z pośród pań i panów, która zbada, jakie szkoły i jaką liczbę dzieci zakwalifikować należy do korzystania z tego dobrodziejstwa, a następnie zajmie się organizacją projektowanych obiadów.

Na utrzymanie bezpłatnych kuchen Sekcja szkolna wyznaczyła ze swoich funduszy po 400 rb. miesięcznie.

Postanowiono powołać niezwłocznie do życia 24 komplety dla dorosłych analfabetów w tych szkołach, których przełożeni posiadają na to kaucję.

Liczba słuchaczy w każdym komplecie wynosić ma od 30 do 40.

Na wczorajszym posiedzeniu Sekcja zawarła z kilku nauczycielami kontrakty na pro-

wadzenie projektowanych kursów dla analfabetów.

Uchwalono uruchomić 100 klas dla dzieci po za istniejącymi szkołami prywatnymi i miejskimi. W każdej klasie uczyć się będzie od 30 do 40 uczniów.

Postanowiono nadal wypłacać pensje tym nauczycielom szkół miejskich, którzy pozostali w Łodzi na swych stanowiskach.

(a) **Zo Stow. nauczycieli chrześcijan.** Pod przewodnictwem prezesa, p. R. Tulina, odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu Stow. nauczycieli chrześcijan, na którym postanowiono: 1) zaprosić panie przełożone szkół prywatnych na poniedziałek, dnia 14 b. m., na godz. 4 po poł., do Stowarzyszenia, w celu omówienia szczegółów zorganizowania przy szkołach prywatnych klas wstępnych dla dzieci najbardziej potrzebującej sfery. Na utrzymanie projektowanych kompletów wysygnował potrzebny fundusz Komitet Obywatelski. Na temże posiedzeniu omawiane będą różne sprawy szkolne;

2) odwołać się do szkół, które dotychczas nie wniosły pieniędzy z opodatkowania się na rzecz kolegów pozbawionych pracy, z prośbą o wpłacenie zebranych kwot do zarządu;

3) zaagitować wśród szerszego ogółu nauczycielstwa w sprawie opodatkowania się, co da możliwość zarządowi udzielania zapomóg i nauczycielom i nauczycielkom, pracującym w domach prywatnych. Dotąd bowiem zarząd Stowarzyszenia, z powodu braku funduszy może udzielać zapomogi przedewszystkiem tylko personelowi tych szkół prywatnych, które opodatkowały się na wzmiankowany cel.

Przyznano zapomogi po 30 rb. dwom członkom Stowarzyszenia.

(k) **O los jeńców.** Z Amsterdamu donoszą, iż sfery rządowe niemieckie zgodziły się na zorganizowanie komisji, w składzie państw neutralnych, która ma zająć się losem jeńców, ujętych przez każde z państw wojujących.

(a) **Szczęście w nieszczęściu.** Pewnego dnia, podczas bitwy, toczącej się na polach łągiwnickich, w domu włościanina Józefa Piaseckiego zgromadziło się kilka rodzin. Gdy po spożyciu obiadu większość obecnych udała się do zajęć na podwórzu, reszta zaś wyszła do tylnego mieszkania, w dom uderzył szrapnel, rozbił ścianę frontową, a pokój, w którym przed chwilą było kilkanaście osób, obrócił w gruzy.

(k) **Łódzki właściciel nieruchomości w niewoli.** W ubiegłą niedzielę jeden z łódzkich właścicieli nieruchomości, niejaki p. R., wraz z rodziną swą wybrał się samochodem do Warszawy, zapłaciwszy słono za przejazd.

## Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy—patrz nr. 3).

Ale z drugiej strony, jakieś niedobre przecucie mówiło mu w duszy, że sprawa z nim nie pójdzie tak gładko i przyczyni mu dużo kłopotu. Ale Arsen Lupin nie należał do tych, którzy umieją się cofać. Szedł więc pewnym krokiem obok swoich współników, zadając im parę koniecznych pytań.

— Widziałeś więc Daubeka, wsiadającego na pociąg?

— Tak jest, odpowiedział Gilbert, pan poseł odjechał do Paryża punktualnie o godzinie siódmej.

— A służba?

— Kucharka odprawiona, a lokaj czekać ma na swego pana w Paryżu. Nie powrócą z pewnością wcześniej, jak o pierwszej po północy.

— Zatem willa Maryi Teresy jest na nasze rozporządzenie?

— Najzupełniej, możemy w niej gospodarować jak u siebie.

Lupin odesłał samochód, polecając szoferowi, by powrócił z nim za godzinę, poczem wszyscy trzej wsiadli do jednej z łodzi, stojących na jeziorze.

— Bardzo powszednia awantura, rzucił przez zęby Lupin. Dopływali do willi, gdy nagle w oknach jej błysnęło światło.

— Patrzcie tylko, tam ktoś jest, zauważył Lupin.

— Nie, nie. To tylko latarnia gazowa, stojąca na ulicy. Zapalono ją przed chwilą, a światło to, odbiło się w jednym z okien. Objasnienia tego udzielił Gilbert, który był dzisiaj niezwykle ożywiony. Woszery siedział nieruchomy i ponury, jak zwykle. Łódzie przybiły do brzegu, w małej przystani z której omszałe schody kamienne schodziły do wody. Dochoząc do willi, ujrzeli istotnie latarnię gazową, palącą się na ulicy.

— A widzi pan!—rzekł Gilbert.

— Tak, tak, a jednak światło, któreśmy widzieli, pochodziło skądinąd. Gdzież są te zbiory?—zagadnął jeszcze Arsen.

— Na pierwszym piętrze—odparł Gilbert.— Tam, zgromadził pan poseł wszystkie swe osobliwości.

— A gdzie są schody?

— Tuż za portyerą.

Lupin skierował się ku owej portyerze, gdy w tem fałdy jej rozsunięły się i ukazała się wśród nich wystraszona twarz ludzka.

— Złodziej! Na pomoc!—ryknął przerażony głos.

Głowa znikła znów za portyerą i słychać było szybkie kroki uciekającego.

W mgnieniu oka, Arsen Lupin, puścił się za nim w pogoni. Doścignął go w ostatnim pokoju, gdzie uciekający starał się otworzyć

okno, zamierzając widocznie wyskoczyć na dziedziniec.

— Hola! Stój obywatelu! — krzyknął Lupin.—A to co! Tak sobie poczynasz?

Z temi słowy Lupin padł twarzą na ziemię, podczas gdy nad głową jego zagrzmięły trzy z kolei wystrzały. Chwilę potem Arsen przyskoknął do przeciwnika, a podbiwszy mu nogi obalił go na ziemię.

Gilbert i Woszery byli już przy nim.

— Związać mi tego dowcipnisia! rozkazał Lupin.—O mały włos, a byłby mnie zdmuchnął z tego świata.

— To Leonard, służący Daubeka—objasnił Gilbert.

Służący musi być tyle wart co jego pan—natrząsał się Lupin, przystawiwszy latarkę do twarzy powalonej na podłogę ofiary: Nie masz uczciwej twarzy, Leonardzie i musisz mieć nie jeden grzech na sumieniu, No, ale nie miej obawy, nic ci się nie stanie, bylebyś zachował się spokojnie.

W gruncie rzeczy Lupin był wściekły. Grupia awantura, a mało co żżcia w niej nie postradał. Zmył porządnie głowę swym współnikom za mylnie podane informacje, dopiero widok cennych i pięknych przedmiotów, które znalazł na górnym piętrze, uspokoiły go całkowicie.

Panu posłowi nie brzk jak widzę gustu—zauważył, wybierając najpiękniejsze okazy mebli i obrazów.

(D. c. n.)

Pan R. udał się jedyną swobodną wówczas drogą na Tuszyn, Tomaszów, Nowę Miasto i Rawę.

W Rudzie Pabianickiej na drodze do Tuszy- na wsiadło do samochodu p. R. dwóch oficerów rosyjskich.

Pod Tuszynem jednakże całe uciekające to- warzystwo spotkała całkiem nieprzyjemna przy- goda.

Drogę odwrotu przeciął niespodziewanie nie- miecki podjazd kawaleryjski.

Ułani niemieccy pochwycili do niewoli oby- dwu rosyjskich oficerów, a wraz z nimi pozba- wiono wolności również i p. R. wraz z całą ro- dziną, którą dostawiono pod eskortą do Pabia- nic, jako jeńców wojennych.

(a) **Wyplacone pensje.** Dzięki zaciągniętej na rachunek magistratu pożyczce w głównym Komitecie obywatelskim sekcya szkolna wypłaci- ła wczoraj nauczycielom i nauczycielkom szkół elementarnych miejskich połowę przypadającej za listopad r. b. pensji, druga połowa wypła- cona będzie za dwa tygodnie.

Według sporządzonej listy przez sekretarza komisji szkolnych przy magistracie, p. Bocheń- skiego — przypada do wypłacenia za listopad: 1) 62 nauczycielom i nauczycielkom szkół pol- skich rb. 4,701 kop. 83; 2) nauczycielom szkół niemieckich rb. 4,985 kop. 82; 3) 43 nauczycie- lom szkół żydowskich rb. 4,254 kop. 40; 4) 27 nauczycielom i nauczycielkom za naukę religii, śpiewu, robotki i prowadzenie kursów wieczor- nych w szkołach żydowskich rb. 671 kop. 94; 5) 3 nauczycielom szkół maryawickich rb. 287 kop. 15. Ogółem więc rb. 14,901 kop. 14.

Na poczet tej sumy wypłacono wczoraj rb. 7,450 kop. 57.

(k) **Z tramwajów dojazdowych.** Na łódzkich podmiejskich kolejkach dojazdowych wznowiono ruch pociągów na następujących liniach: Łódź—Konstantynów, Łódź — Ruda oraz Łódź — Pa- bjanice.

Na linii z Łodzi do Zgierza i do Aleksan- drowa straty, zrządzone podczas bitwy oszaco- wane zostały przez specjalną komisję wydelego- waną z ramienia dyrekcji tramwajów na 20,000 rubli.

Naprawa spustoszeń potrwa kilka tygodni. Prowizoryczny ruch pociągów na tych dwu li- niach może być wznowiony nie prędzej, niż za dni 10.

(k) **Bitwy pod Częstochową i Łodzią.** Podług wiadomości otrzymanych przez osoby, które przyjechały z Częstochowy, bitwa pod Często- chową trwała dni piętnaście i zakończyła się na całym froncie cofnięciem się rosyjan.

Powodzenie Niemców pod Częstochową wpły- nęło decydująco na wynik bitwy łódzkiej i losy Łodzi.

Zagrożeń z obydwu skrzydeł rosyjanie zmu- szeni zostali pośpiesznie ratować zbyt wysunię- te centrum pod Łodzią i Pabianicami, ratując je od powtórnego oskrzydlenia.

(k) **Grzebanie trupów pod Aleksandrowem.** — Z rozporządzenia władz wojskowych m. Łodzi, Komitet Centralny Milicyi Obywatelskiej angażo- wał 50 robotników z łopatami do pogrzebania we wspólnych mogiłach niepochoywanych do- tychczas żołnierzy, poległych na polu walki pod Aleksandrowem.

(k) **Naprawa mostów na rzece Warcie.** — Saperzy armii niemieckiej zajęci są naprawą zni- szczonych mostów na rzece Warcie.

Kilka prowizorycznych mostów pontono- wych zostało już zastąpione przez mosty stałe.

(k) **Oczyszczanie rynków i placów miejskich.** Z rozporządzenia Sekcyi sanitarno-lekarskiej przy Centralnym Komitecie Milicyi Obywatelskiej przy- stąpiono do oczyszczania placów i rynków miej- skich.

(k) **Rabunki w Radogoszczu.** W opuszczo- nych i zburzonych domach i willach w Rado- goszczu podczas dni ostatnich całe szajki rabu- sistów splądrowały opuszczone mieszkania, rabu- jąc wszelkie cenniejsze przedmioty, oraz arty- kuły żywnościowe.

Na pobojuwisku ludzie-hyeny nie oszczę- dzali nawet trupów poległych żołnierzy, przesu- kując im kieszenie.

(k) **Z targu.** Na targ dzisiejszy na zielonym rynku niedowiedziano żadnych artykułów spo- ywczych z okolicy. Kartofli niema.

S. † P.

# ZOSIA SZCZEŚNIEWSKA

opatrzona św. Sakramentami, po długiej chorobie serca, zmarła dnia 10-go grudnia 1914 roku, przeżywszy lat 16.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w kaplicy przedpogrzebowej przy kościele św. Krzyża, w sobotę 12 grudnia r. b. o godz. 10 i pół rano, po niem zaś nastąpi wyprowadzenie zwłok z tejże kaplicy na Stary cmentarz katolicki.

Na smutne te obrzędy zapraszają życzliwych zmarłej

**Matka i rodzeństwo.**

3046

Kilku przekupni przywiozło drób. Kury ku- powano po 1 rb. 50 kop., jajka sprzedawano po 95 kop. za mendel. Marchew kupowano po 5 kop. za funt.

Przywieziono także dwie fury brukwi.

(a) **Zamykanie zakładów jadalnych.** Cen- tralny komitet Milicyi obywatelskiej podaje do wiadomości, że z rozporządzenia komendantury, zakłady restauracyjne wszystkich kategorii oraz kawiarnie od dnia dzisiejszego winny być zamy- kane o godz. 9-ej wiecz.

(x) **Zebrań lekarzy.** W związku z grożącą miastu epidemią cholery uprzejmie proszę wszystkich lekarzy łódzkich o zebranie się w d. 12 b. m. t. j. w sobotę o godz. 6 i pół wie- czorem w Sali Stowarzyszenia Techników—Spa- cerowa 21.

Dr. Trenkner.

(k) **Wznowienie komunikacji kolejowej z Sie- radzem.** Na kolei kaliskiej pomiędzy Łodzią i Sieradzem wznowiono komunikację kolejową.

Pociągi narazie są jeszcze niedostępne dla przewozu pasażerów i przewozu towarów osób prywatnych.

(k) **Ograniczenie komunikacji.** Komitet Mi- licyji Obywatelskiej otrzymał od władz niemiec- kich wojskowych miasta Łodzi rozporządzenia, dotyczące ograniczeniu ruchu kołowego oraz pieszego na ulicy Piotrkowskiej od rogu Krót- kiej i Benedykta do Andrzeja i Przejazd w cza- sie od godziny 4 po południu aż do 9 wie- czorem.

(k) **Konfiskata nafty.** Przy ul. Cegielnianej pod nr. 17 Milicya Obywatelska skonfiskowała naftę, sprzedawaną po cenach spekulacyjnych.

(k) **Wojenni korespondenci w Łodzi.** W dniu wczorajszym do miasta naszego przybyli trzej korespondenci wojenni trzech najpoczytniejszych dzienników niemieckich, mianowicie: „Neue Freie Presse“, „Berliner Tageblatt“ i Berliner Lokat Anzeiger.

Korespondenci przyjechali samochodami redakcyjnymi i zatrzymali się w Grand-Hotelu. Dwaj z nich, mianowicie: sprawozdawca „Berli- ner Tageblatt“, p. P. Goldmann, oraz „Lokal Anzeigera“ p. H. Gothard znani są łodzianom z poprzednich bytności w naszym mieście.

(a) **Piekarnie na samojazdach.** Wojska nie- mieckie zastosowały samojazdy i do praktycz- nych celów, jak piekarnia. Na mieście ukazały się samojazdy na których robią i wypiekają chleb, który składa się na specjalnej platformie, jadącej za samojazdem.

(d) **Z Tow. Akc. I. K. Poznański.** Pracowni- cy biurowi zakładów tow. akc. I. K. Poznański do stycznia r. p. otrzymali całkowitą pensję do stycznia r. p., od daty tej zaś wymówiono im posady.

(d) **Z handlu.** Z chwilą wkroczenia do Ło- dzi wojsk niemieckich, do miasta naszego przy- jechało wiele kupców z Katowic, Wrocławia, Poznania i innych miast, którzy czynią zakupy u miejscowych fabrykantów towarów manufak- turowych. Przybyło również wielu wojażerów z towarami galanteryjnymi, ale nabywców na to- wary jest bardzo mało.

(d) **Ze Zgierza.** Według obliczeń podczas strasznych dni walk pod Łodzią w Zgierzu od pocisków armatnich zginęło 32 osoby z miesz- kańców.

(f) **Oparzenia.** Na ul. Żelaznej nr. 17, Wero- nika Zbrożek córka robotnika lat 3, przez nieostroż- ność obłana wrzącą wodą odniosła oparzenie głowy, piersi i brzucha.

Na ul. Przejazd nr. 48, Jan Kłopotowski syn ro- botnika lat 3, przyłożywszy rękę do rozpalonych przy piecu drzewce odniósł bolesne oparzenie prawej dłoni. W obydwóch wypadkach doraźnej pomocy poszkodowanym udzielił lekarze Pogotowia.

## TELEGRAMY.

### Bitwy w Polsce.

London. — „Times“ londyński donosi z Pio- trogradu, że w sferach rządowych Rosji przypi- sują obecnym walkom w Polsce pierwszorzędne znaczenie.

Cała Rosya oczekuje na rezultaty ostateczne gigantycznych zapasów.

(k)

### Walki w Prusach Wschodnich.

Berlin. Podług doniesień niemieckiego szał- bu generalnego, na froncie w Prusach Wscho- dnych znaczne siły rosyjskie zaatakowały niemiec- kie pozycje w okręgu Darkiemy-Gąbin.

Ataki te zostały przez wojska niemieckie od- rzucone.

(k)

Berlin. Podług urzędowego doniesienia nie- mieckiego sztabu generalnego w Prusach Wscho- dnych na pozycjach około jezior mazurskich po- łożenie wojsk niemieckich jest korzystne.

Starcia kończą się pomyślnie dla armii nie- mieckiej.

W ciągu dni ostatnich wzięto do niewoli 1200 rosyjan.

(k)

### Z placu boju we Francji.

Berlin. Podług doniesień z głównej kwatery niemieckiej na francuskim placu boju trwają u- porczywe walki we Flandryi.

Na zachód od Metz ostrzeliwano aeroplany francuskie około La Bassee.

W lasach Argońskich oraz na zachód od Altkirchen, wojska niemieckie idą naórząd.

(k)

### Angliey na Cyprze.

Kopenhaga, Jak pisze „Vossische Ztg.“ ane- ksyi Cypru przez Anglie wśród miejscowej lud- ności mahometańskiej występuje obecnie silne wrzenie, podsypane przez wezwanie szejka el Islam do prowadzenia wojny świętej przeciwko niewiernym.

(k)

### Różowe nadzieje.

Pietrogród, W dyplomatycznych kołach Pio- trogradu panuje nastrój optymistyczny co do zbliżenia franko-włoskiego.

Nadzieje te oparte są na ożywionych i przyjaznych stosunkach dyplomatycznych pomię- dzy postem francuskim w Rzymie, Barrerem oraz włoskim ministrem spraw zagranicznych Samino.

(k)

### Pomoc Portugalii.

Kopenhaga. Podług doniesień „Berliner Lo- cal Anzeigera“ z Lizbony, portugalski minister spraw zagranicznych zdał relację w parlamencie z przygotowywań do ekspedycji wojskowej w Afryce południowej, celem udzielenia pomocy Anglii.

(k)

## Przygoda bar. Kronenberga.

Były prezes kolei Warsz.-Wiedeńskiej, bar. Leop. Kronenberg, wyjeżdżając przed kilkunastu dniami do swego majątku, Brzeziny, otrzymał od dyrektora kolei, inżyniera Paukera do dyspozycji wagon salonowy, w którym zajął miejsce. Do dozoru nad wagonem salonowym wydelegowany został przez dyrektora specjalny urzędnik, p. Jewrejko.

Kiedy pociąg osobowy, którym jechał bar. Kronenberg, znalazł się pomiędzy Pruszkowem, a Grodziskiem, do wagonu wskoczył kontroler państwowy, p. Szarlín i zażądał od bar. K. biletu na przejazd. Kiedy były prezes okazał kontrolerowi żeton złoty, dający prawo przejazdu w kl. I, pan kontroler zapytał dlaczego baron jedzie wagonem salonowym.

Wyjaśnienie, wydelegowanego urzędnika, p. Jewrejki, że stało się to na skutek polecenia dyrektora kolei, pan kontroler uznał za niewystarczające i polecił bar. K. przesiąść się do innego wagonu kl. I, zapłacić za 11 miejsc w kl. I od Warszawy do Grodziska, a następnie polecił wagon salonowy od pociągu odcepić.

Baron K. w Grodzisku przesiadł się do innego wagonu i zapłacił, stosownie do żądania, rb. 23 kop. 10.

Ponieważ wagonu salonowego nie można było odcepić w Grodzisku, pojechał w nim sam pan kontroler do Skierniewic, gdzie wagon odcepieno.

Przygoda ta maluje wymownie stosunki, panujące na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

## ZE SWIATA.

**Księżniczka studentka.** Księżniczka duńska Małgorzata, najmłodsza córka ks. Waldemara, stryja panującego obecnie w Danii króla Krysztiana X.—uczęszcza na uniwersytet w Kopenhadze. Jest więc pierwszą kobietą z domu panującego, studiującą publicznie. Liczy lat 19 i jest, jak jej matka, z domu księżna Orleańska, wyznania katolickiego, podczas gdy bracia jej są protestantami. Najstarszy jej brat, książę Aage, w lutym bieżącego roku ożenił się z hrabianką włoską, zrzekłszy się wszystkich praw dziedzicznych.

## „Niemiecki gołąb”.

Znane są dobrze Łodzi skutki odwiezienia aeroplanów niemieckich. Niemcy swe jednopłatowce nazywają „Taube” (gołąb). Jakkolwiek gołąb nie ma nic wspólnego ze stalowym ptakiem niemieckim — to jednak Niemcy dumni są ze swych gołębi, które niosą śmierć i zniszczenie.

Oto obrazek paryski.

Paryżanie nie zadawali sobie trudu z tłumaczeniem nazwy niemieckiej — po prostu nazwali go „le tobe”. Kiedy nad Paryżem pojawił się „niemiecki gołąb”, którego obecność zdradziło charakterystyczne warczenie motoru, przechodnie ożywni podnosili głowy do góry, by popatrzeć na wrogiego gościa. Zwłaszcza wśród młodzieży entuzjastycznie rozbrzmiewały okrzyki:

— „Un Tobel Un Tobe.”

Gromadki biegły na placyki by go jaknajlepiej obserwować, lecz gdy znikł wracały do przetrwanych zabaw, a wtedy milkły salwy oklasków, którymi witały stalowego ptaka. Tymczasem ów „gołąb niemiecki” nie szybował nad miastem dla atrakcyi paryżan. Niósł on z sobą bomby, które rzucał na miasto, szerząc śmierć i zniszczenie.

Łodzianie z niezwykłą ciekawością obserwowali „gołębie niemieckie” lecz ich widok wywoływał obawę.

## Korespondencya żołnierzy angielskich.

Mamy przed sobą pocztówkę, którą przesłał z placu boju znajomej swojej w Warszawie, pewien żołnierz angielski. Treść pocztówki, oprócz podpisu, wypełniona jest drukiem.

Władze wojskowe angielskie wydały specjalne pocztówki dla korespondencyi żołnierzy. Pocztówka taka zawiera szereg zdań jako szemat korespondencyi. Czytamy tam np. następujące zdania: „powodzi mi się dobrze”, „przyjęto mnie do szpitala”, „oczekuję listu od was” i t. p.

Żołnierz wykreśla zdania niepotrzebne, pozostawia zaś te, których treść wyraża to, co chciał o sobie donieść swoim najbliższemu. Oprócz podpisu, na pocztówce nie wolno nic dopisywać. W razie dopisania pocztówka nie zostaje wysłana.

Domyśleć się łatwo, z jakich powodów praktyczni Anglicy wprowadzili tego rodzaju pocztówki.

Przedewszystkiem zapomocą takich pocztówek żołnierze załatwiają bardzo szybko swoją korespondencyę. Władze zaś wojskowe ułatwiają mają kontrolę nad tem, aby żołnierze w listach swoich nie donosili z placu boju szczegółów stanowiących tajemnicę wojskową.

## Obrazki wojenne.

Było to pod Chorzelami. Leżą nasi żołnierze i zamieniają strzały z tyralierami pruskimi, kule świszczą — a po polu biegają sobie, jak nigdy nic, wiejskie pachołeta...

— Przychyła się chłopcy, bo was wystrzelają! — woła mobil leżący za wzniesieniem gruntu...

— El oni ta chyba do wróbli, a nie do ludzi strzelają — odpowiadają chłopaki...

— A no, kiedyś takie zuchy, to biegajcie do jaszczów po naboje, bo nam brak!

— O! Abo to nam dadzą?

— Dopytajcie o Antka z Koprzywnicy i powiedzta, że kum z Wądołnej was przysyła!

— Antek z Koprzywnicy, — powiadacie?

— A juści!

— Od kuma z Wądołnej?

— A inol!

— No, to my duchem...

I poleciało to jak stado wróbli...

Dobiegli do jaszczów i dopytali się zaraz...

— Od kuma z Wądołnej? To chyba do mnie! powiada taki z naszymi... — Macie nieśta!

— Jak dla kuma, to dla kuma!

I nosiła dzieciarnia naboje, póki było trzeba, nic sobie nie robiąc ze strzelaniny...

Bo inaczej być nie może... Znadto to bliskie źródła życia, aby o śmierci miało pomysłenie...

A i ta krew mazowiecka...

Teraz, coś niecoś z ulic Warszawy... Karmią jeńców-węgrów. Rozgadali się z tutejszymi, a jeden z nich, słowak zapewne, gdyż coś z polską zagadywał, otarł wasy i rzekł.

— Wieta co... bijecie się, nie ma co... ale najbitniejsze z was, to te japończyki, co po polsku gadają...

Trzeba dodać, że pułki syberyjskie, ubrane w siwe czapki, nazywane są przez wojska austriackie — japończykami.

## Wieśniak-bohater.

Patrzac własnymi oczyma na okropności wojny obecnej, widzimy jak ludność miejscowości objętych płomieniem walki, porzuca cały swój dobytek na pastwę losu i ucieka do miejsc bezpieczniejszych a tylko pewna część ludzi odważniejszych, pomimo całej grozy położenia, pozostaje na swoich śmieciach i strzeże swego dobytku. Wśród tych ostatnich właśnie trafiają się ludzie poświęcenia-bohaterzy.

Oto czego dokonał jeden człowiek, mianowicie Wincenty Palmowski, włościanin wsi Zegrzanki, odległej od Zgierza o niecałą wiorstę, którego rodzina wyjechała, a on sam pozostał w domu.

18 listopada, t. j. w drugim dniu toczącej się w okolicy Łodzi bitwy, gdy na Zgierz i wioski pobliskie leciały masami pociski armatnie i kulki karabinowe, w Zegrzankach od pękających szrapneli wybuchnął pożar, który podsyćany wiatrem i nowymi pociskami, szerzył się gwałtownie zagrażając całej wsi, w której pozostała zaledwie garstka ludzi, ukrytych w piwnicach i innych kryjówek. Ale do ratunku stanął Palmowski, sam jeden, pod istnym gradem kul, przy nieustannym grzmocie dział i pękających szrapneli rozwinął akcyę ratunkową na swojej zagrodzie, którą płomienie już dosięgały: łamał płaty, usuwał z drogi pożaru drzewo i inne łatwopalne materiały, zlewał dachy wodą, gasił padające na domostwo głównie i dziek temu pożar umiejscowił i uratował od niechybnej zagłady całą wieś. Spłonęły tylko 3 zagrody.

Ten też wieśniak, ochłonawszy nieco po nadludzkim wysiłku przy tłumieniu pożaru, spostrzegł, że jeden z padających wokoło szrapneli utkwil w leżącej w pobliżu domu więźce słomy i nieekspłodował. Odważny wieśniak bez namysłu kopie tuż przy zagrodzie dół głęboki i z zachowaniem wszelkich ostrożności zakopuje w nim ów snop słomy z niszczącym pociskiem.

W następnych dniach bitwy Palmowski nosił do Zgierza mleko tak, jak w czasach normalnych i sprzedawał po cenie również normalnej.

Oto co może jeden człowiek, który w chwilach trwogi nie traci zimnej krwi.

## Dropne ogłoszenia.

**A** Meble wyprzedam różne z trzech pokojów zabezpiecz. Mikołajewska 40 m. 2. 9875-2-1

**B**udowlany praktyk, zupełnie samodzielny technik, doskonale niemiecki, potrzebny. Oferty, referencye, warunki. „Prąd” pod „Rutynowany”. 9876-3-1

**C**onwersacya francuska, tamże przygotowuję do średnich zakładów naukowych. Andrzejka Nr. 17, m. 16. 9855-1

**K**upuję tytoń, papierosy i machorkę. Piotrkowska nr. 145, m. 50. 9878-1

**P**rzyjmuje bieliznę do prania, Gubernatorska Nr. 33, front (pralnia). 9861-5-2

**S**tancya dla uczniów, tamże pomoc w naukach, oraz konwersacya francuska. Andrzejka Nr. 17, m. 16. 9854-1

**S**przedam 3 pary koni. Wiadomość: ul. Podleśna nr. 8 u p. Tymońskiego. 9870-2-1

**3—5** pokojów z kuchnią, wszelkie wygody od stycznia. Orła 16. 9872-2s-1

## Zagubione dokumenty

**A**dolf Römer zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Ramischa, 9872-1

**J**ózef Gruszczyński zagubił kartę od paszportu wydaną z fabryki Szal Rozenblata, 9839-1

**M**arcin Matczak zagubił paszport wydaný z gminy Buczek, pow. łaskiego, gub. piotrkowskiej. 9879-3-1

**W**ładysław Kuchnicki zagubił kartę od paszportu wydaną z fabr. Hermana Szlejejo. 9880

**W**ładysław Orent zagubił paszport wydaný z gminy Pryczki, gub. płockiej. 9867-3-2

**Z**aginęła karta od paszportu na imię Piotra Piotrowskiego wydana z fabr. Karola Scheiblera. 9835-1

**Z**aginęły paszporty bezterminowe Władysława Aleksandra i Heleny Maryi Treptków, wydane przez gminę Kazimierza Wielka, powiatu Pińczowskiego, gubernii kieleckiej. 9877-3-1

**Lekarz dentysta**  
**Piotr Włodarski**

ul. Piotrkowska 113, przyjmuje od 9—1 i od 3 do 7½. 2970